

rozmowy
w | drodze
♡

Manewry małżeńskie

**MIŁOŚĆ NARZECZEŃSTWO
DIALOG CZYSTOŚĆ
SPOWIEDŹ PRZEDŚLUBNA
POŻEGNANIE Z RODZICAMI
WESELE SEKS DZIECKO
ANTYKONCEPCJA
METODY NATURALNE
KRYZYSY KŁÓTNIA CICHE DNI**

rozmowy
w | drodze
⊕



rozmowy
w | drodze


Manewry małżeńskie

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2018

Redaktor prowadzący
Ewa Kubiak

Redakcja
Katarzyna Kolska, Magdalena Ciszewska

Korekta
Magdalena Wojtaś, Grażyna Kwiek

Redaktor techniczny
Krzysztof Lorczyk OP

Projekt okładki, skład i łamanie
Łukasz Sulimowski

Fotografia na okładce
Wynand van Poortvliet / unsplash.com

Rozmowy ukazały się na łamach miesięcznika „W drodze”.

ISBN 978-83-7906-227-0

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.
Wydanie I, 2018
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

Wstęp

Przez kilkanaście lat towarzyszyłem młodym ludziom w rozeznawaniu ich powołania do małżeństwa. Spędziłem z nimi wiele godzin na indywidualnych rozmowach, słuchając życiowych historii, dylematów czy sercowych rozterek. Poprowadziłem ponad dwadzieścia edycji Akademii Małżeńskiej, będącej rodzajem kursu przygotowującego do zawarcia sakramentu małżeństwa. Najczęściej pary zadawały mi jedno, a w zasadzie dwa pytania: Czy do małżeństwa można się przygotować, a jeżeli tak, to w jaki sposób? Cieszyłem się z tych pytań, bo pobrzmiwała w nich troska o przyszłe wspólne życie. Jeśli dodamy do tego dość powszechną obecnie tendencję do podnoszenia własnych kwalifikacji i szkolenia się, aby być coraz lepszym i jak najbardziej kompetentnym w danej dziedzinie, to pytania te wydawały się całkiem zasadne. Jakże wielkie było zaskoczenie, a czasami nawet rozczarowanie uczestników Akademii, kiedy na pierwszym spotkaniu zdecydowanie zaznaczałem, że nie trafili na kurs, który zakończy się wydaniem certyfikatu gwarantującego udane małżeństwo. Wiedziałem jednak, że nie można tych młodych, zakochanych ludzi zostawić z niczym. Trzeba im dać takie instrumenty, pokazać takie perspektywy, które pomogą im przejść wspólną drogę. Dlatego bardzo się cieszę z powstania tego zbioru rozmów pod wspólnym tytułem *Manewry małżeńskie*. Oddaje on dobrze dynamikę i charakterystykę małżeńskiego życia.

Każdy związek to niepowtarzalna historia spotkania się pary konkretnych ludzi, którzy wypływają we wspólny życiowy rejs. Czy do takiego rejsu można się przygotować? Można. Dokładnie tak samo jak do każdej morskiej wyprawy. Nikt przy zdrowych zmysłach nie wypływa w morze bez znajomości sztuki żeglowania i odpowiednich umiejętności. Trzeba przejść szkolenie, poznać teorię i obowiązujące zasady. Bezcenne są opowieści innych żeglarzy, którzy mogą podzielić się tym, czego sami doświadczyli na morzach i oceanach, i jak sobie poradzili w różnych trudnych sytuacjach. Przychodzi w końcu taka chwila, kiedy trzeba wypłynąć...

Manewry małżeńskie nie są kolejnym, najlepszym na świecie poradnikiem dającym proste wskazówki, jak w kilku krokach zbudować udane małżeństwo albo jak sobie poradzić z każdym pojawiającym się kryzysem. Jest to zbiór rozmów z różnymi osobami, które na co dzień pracują z narzeczonymi i małżeństwami. Każda z rozmów jest pełnym delikatności, wyczucia i kompetencji dotknięciem ważnego aspektu narzeczeńskiego czy małżeńskiego życia. Nie ma tutaj złotych rad i kategorycznych rozwiązań. Jest natomiast wiele intuicji, które zapraszają do osobistych poszukiwań, przemyśleń i samodzielnego działania.

Dla kogo jest ta książka? Moim zdaniem dla każdego. Osoby przygotowujące się do małżeństwa znajdą tutaj wiele cennych inspiracji, podpowiedzi i myśli, które dodadzą im odwagi

przy podejmowaniu tej życiowej decyzji. Małżonkowie natomiast, bez względu na staż swojego związku, mogą dzięki lekturze tych rozmów na nowo popatrzeć na swoje małżeństwo i znaleźć ożywcze inspiracje do jeszcze lepszego jego przeżywania lub naprawy tego, co w nim nie domaga.

Bardzo się cieszę, że doszło do tych rozmów, że zostały spisane i zebrane w tej książce. Mam również nadzieję, że będą one pretekstem do owocnych dyskusji w wielu związkach i pomocą w czasie osobistych manewrów małżeńskich.

Maciej Soszyński OP

*W drodze
do ołtarza*





Chcielibyśmy żyć
w przekonaniu, że składamy
przysięgę raz na całe życie,
a potem to już samo się
kręci. Tymczasem ciągle
musimy dokonywać wyboru.
Rzeczywistość zmienia się
bardzo dynamicznie, my się
zmieniamy i stajemy przed
sobą coraz bardziej prawdziwi.
Czy ja chcę z takim nim
czy taką nią nadal być?

Lena Wojdan

Lena Wojdan

psycholog, certyfikowany psychoterapeuta
Europejskiego Stowarzyszenia Psychoterapii (EAP)
i Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich.
Ukończyła czteroletnie szkolenie w zakresie
psychoterapii w Laboratorium Psychoedukacji
oraz w podejściu ISTDP (Krótkoterminowa
Intensywna Psychoterapia Psychodynamiczna).
Współpracuje z ośrodkiem „Odwaga” w Lublinie.
Prowadzi psychoterapię indywidualną i grupową.
Mieszka w Warszawie.

Nigdy nie można dobrze trafić

Z **Leną Wojdan**

rozmawia Anna Sosnowska

Skąd mamy wiedzieć, że to ten jedyny albo ta jedyna?

*W drodze
do ołtarza /*

Skąd mamy wiedzieć? Przecież pani już wie, jest pani mężatką, więc to ja mogłabym zapytać, po czym pani poznała, że pani mąż to właśnie ten facet.

Zaczęło się od tego, że niespodziewanie, w okolicznościach, których nigdy byśmy sobie nie wymyślili, wpadliśmy na siebie. I od razu zwróciliśmy na siebie uwagę. Polubiliśmy się i do dziś bardzo się lubimy. Przeszliśmy razem próbę wielu dość poważnych życiowych kłopotów. W ten sposób nam wyszło, że mamy szansę na udaną wspólną przyszłość.

Czyli mieliście czas, mogliście pooglądać siebie w różnych sytuacjach, okazać sobie wierność i zaufanie. Ale jednak ten pierwszy impuls też był bardzo ważny, prawda? Rozmawiałam niedawno z młodym małżeństwem i oni opowiedzieli o swoim pierwszym spotkaniu, o tym, jak doświadczyli jakiejś dziwnej siły przyciągania, było to coś trochę poza nimi. Kiedy siebie pierwszy raz zobaczyli, poculi wzajemne zaciekawienie i przymus bliższego poznania.

Na ile warto wierzyć takim intuicjom, poruszeniom serca, a na ile powinniśmy je kwestionować?

Te poruszenia serca mogą być prawdziwe, ale żeby to stwierdzić, potrzebujemy czasu i uważnego przyglądania się im, bo one bywają niekiedy naprawdę zagadkowe. To jest proces, na który powinniśmy sobie pozwolić. Dziewczyna z tego małżeństwa, o którym wspomniałam, powiedziała coś, co jest też moim doświadczeniem: Poczuła, że spotyka właśnie kogoś ważnego, ale on był tak kompletnie inny! I właściwie sama się sobie dziwiła, bo w pewnym sensie poszła za tym, czego nie chciała. Ten mężczyzna nie spełniał jej standardów – ideału przyszłego męża, a jednocześnie tak ją do niego ciągnął! Powiedziała jeszcze: Miałam wrażenie, że ten człowiek, chociaż taki markotny i wycofany, szuka jakiejś prawdy, ma w sobie głębię. Wydaje mi się, że czasami zachowujemy się tak, jakbyśmy widzieli niewidzialne, jakby oczy naszej duszy sięgały trochę dalej. Przeczujemy, że w tym kimś, kogo spotykamy, został złożony jakiś diament, coś, co nas przyciąga, co tak bardzo chcemy poznać, czego chcemy dotknąć, zbliżyć się do tego.

15

Lena Wojdan

/ *Nigdy
nie można
dobrze trafić*

A zbliżając się, mamy szansę na weryfikację, czy to jest „to”, czy jednak nie?

Pierwsze poruszenie, pierwsza miłość są bardzo ważne i dobrze, żeby trwały jak najdłużej – chociażby jako dobre wspomnienie, które wciąż będzie stanowić pokarm dla związku. A jednocześnie powinniśmy dać sobie czas na sprawdzenie się w tej nowej, emocjonującej relacji. Niekiedy to się dzieje w zupełnie prozaicznych sytuacjach – np. nagle ktoś bierze mój ciężki plecak, co można też odczytywać symbolicznie. Związek jest przecież wyzwaniem, drogą, w którą wyruszamy, jeśli chcemy wchodzić w coraz głębszą relację. Napotkamy na tej drodze różne trudności, będziemy się zmagać każde ze sobą samym i ze sobą nawzajem. Dlatego warto odkryć wspólnie jakąś siłę napędową, która pomoże nam przejść kolejne etapy.

Co może nią być?

Zakochani ludzie wpatrują się w siebie. Kiedy miłość dojrzuje, są już w stanie razem patrzeć w tym samym kierunku i widzieć to coś, co ich łączy. Dla pary, o której mówiłam, była to tęsknota za tym, co nieprzemijające i prawdziwe. Tak to ładnie nazwali. Potem ci ludzie – wcześniej bardzo zaskoczeni tym, w ilu rzeczach są podobni – zaczęli też odkrywać między sobą różnice i musieli zmierzyć się z pytaniem, czy są w stanie przyjąć siebie z tymi różnicami. Okazało się, że mimo tych różnic ciągle ich coś łączy i nadal mają przed oczami „to coś” wspólnego. Różnice zaczęli postrzegać jako napęd do rozwoju – oparli się już nie tylko na tej początkowej sile przyciągania, ale także na sile napędzającej rozwój. I wciąż nie wiedzieli, skąd i dlaczego, ale wiedzieli, że to jest właśnie to, że chcą być razem i dalej siebie poznawać. W pewnym momencie poczuli coś bardzo ważnego – że mają także siłę, by w tym wytrwać. Akurat oni – wbrew swojemu środowisku – postawili bardzo mocno na sakrament.

Ciekawe, że pani, jako psycholog, nie przedstawia sprawy w ten sposób: jedna konstrukcja psychologiczna przyciągnęła adekwatną drugą konstrukcję psychologiczną, tylko zostawia pani sporo miejsca dla metafizyki.

Bo to wynika z mojego doświadczenia i życiowego, i zawodowego. Każda relacja jest tajemnicą, wykracza poza konstrukcje psychologiczne. Rozmawiam z wieloma małżeństwami, prowadzę grupy terapeutyczne złożone z obcych sobie ludzi i mam wrażenie, że w tych relacjach dzieje się coś takiego, czego nie da się opisać tylko różnymi kategoriami procesu grupowego. Ja to nazywam po prostu tajemnicą spotkania. Można ją dość łatwo odczytać w perspektywie wiary, ale mam przyjaciół i znajomych deklarujących się jako osoby niewierzące, którzy też jakąś dziwną siłą trwają. I nie zawsze łączą ich tylko dzieci, interesy i wspólne wakacje. Tam widać coś jeszcze – zmaganie o to, żeby sprostać zadaniu i wyzwaniu, jakim jest ten drugi, żeby być dla siebie nawzajem darem, żeby owocowała miłość.



Jeśli mimo tego wszystkiego,
co nieprzewidywalne,
a czasem złe w naszym życiu,
wciąż czujemy, że jesteśmy
dla siebie, chcemy być
ze sobą i że patrzymy
w tym samym kierunku,
to wszystko w porządku.

Lena Wojdan

Tajemnica spotkania – bardzo mi się podoba to określenie.

Dlatego uważam, że nie należy szukać drugiej połówki koniecznie w tym samym środowisku, bo ograniczamy sobie możliwość poznawania innych ludzi.

Ale wtedy rośnie prawdopodobieństwo spotkania kogoś, kto będzie wyznawał podobne wartości.

I dzięki temu przejdziemy przez życie w zgodzie i spokoju? To złudzenie.

Ludzie pochodzący z różnych środowisk potrafią się spotkać bardzo głęboko i odnaleźć – pomimo różnic – coś wspólnego, w czym są podobni. To może być dla obu stron bardzo intrygujące! Przeciwnieństwa też się przyciągają, bo dają nadzieję na wymianę i komplementarność. Szukanie na siłę kogoś na mój obraz i podobieństwo, skrojonego według moich potrzeb, to raczej tworzenie i ożywianie własnej projekcji, a nie przyjmowanie człowieka takiego, jaki on jest naprawdę. I potem może się okazać, że to jednak nie ten.

Trudno, żeby to był ten, skoro to ktoś wymyślony.

No właśnie. Dlatego warto zdjąć różowe okulary, przez które na siebie patrzymy. Temu ma służyć czas kiedyś nazywany narzeczeństwem. Ale myślę, że wszystkiego i tak nie da się zobaczyć. Żeby się dobrze poznać, trzeba zjeść razem beczkę soli.

Na co szczególnie powinniśmy zwrócić uwagę, co przegadać, zanim zdecydujemy się na wspólne życie?

Z mojego punktu widzenia dobrze byłoby nie przegapić różnych układów rodzinnych, ponieważ dość często się okazuje – i nie dotyczy to tylko maminsynków – że partner nie dojrzał jeszcze do podjęcia samodzielnej decyzji. I nie chodzi tu o samo zawarcie związku małżeńskiego, ale o decyzję zostawienia swojej rodziny i wejścia w nowe życie. Dobrze byłoby się również przyjrzeć, jak w ogóle rodzina mojego ukochanego czy ukochanej wygląda.

Żeby wiedzieć, do jakiego świata ewentualnie za chwilę wejść?

I zobaczyć, czym moja druga połówka nasiąkała przez lata, skąd przychodzi, na ile będzie chciała budować podobny świat, a na ile jest gotowa tworzyć nasze wspólne, odrębne życie. To może być fantastyczne doświadczenie.

Myślę, że ciągła ciekawość tego drugiego człowieka już sama w sobie jest wartością.

Bo to ważne, żebyśmy nieustannie odkrywali siebie na nowo. Zaczęliśmy naszą rozmowę od poruszenia serca, ale na nim nie można się zatrzymać. Ono ma się stać impulsem, żeby zbliżać się do drugiego, żeby być go coraz bardziej ciekawym i coraz bardziej odkrywać ten, na razie przeczuwany, złożony w nim diament.

Czy jest coś takiego, co może nas na dłuższą metę dyskwalifikować jako parę? Uzależnienia, przemoc?

To są na pewno rzeczy zagrażające, ale nie powiedziałabym: wykluczające. Byłabym daleka od myślenia, że coś może wykluczać ludzi z wzajemnego bycia razem, bo w ten sposób zaprzeczałabym tajemnicy spotkania, o której wcześniej mówiłyśmy. Jeżeli pojawiło się między nami jakieś przyciąganie, jeżeli ktoś widzi w drugiej osobie ten diament, to może podjąć decyzję o wspólnym życiu z nią. Jest wolny, ma do tego prawo. Ale to musi być w pełni rozpoznane i świadome.

Pytanie, na ile jesteśmy rzeczywiście w stanie podjąć taką decyzję świadomie? Wspólne życie może szybko i brutalnie zweryfikować nasz wybór.

Dlatego zawsze warto urealniać swoje wyobrażenia, nie bać się prawdziwych i szczerych rozmów, nie bać się wychodzić z naszym związkiem do świata, bo w ten sposób też go weryfikujemy. Muszę się upewnić, czy w sytuacji, w której jesteśmy, naprawdę chcę podjąć decyzję o byciu razem, czy ona jest moja i czy jestem gotowy/gotowa



Wydaje mi się, że czasami
zachowujemy się tak, jakbyśmy
widzieli niewidzialne, jakby
oczy naszej duszy sięgały trochę
dalej. Przeczujemy, że w tym
kimś, kogo spotykamy, został
złożony jakiś diament, coś,
co nas przyciąga, co tak bardzo
chcemy poznać, czego chcemy
dotknąć, zbliżyć się do tego.

Lena Wojdan

na podjęcie tak ogromnego ryzyka. Czy naprawdę będę mieć siłę, żeby wytrwać w związku przemocowym? Czy poświęcę wszystko, żeby się związać z alkoholikiem? Nikt nie może tego nikomu zabronić, może co najwyżej sugerować, doradzać. Więc jeśli ktoś wierzy, że to jest właśnie ten człowiek i ta droga...

Czasem używa się określenia „przechodzony związek”. Istnieje jakiś optymalny czas poznawania siebie, po którym powinniśmy zdecydować, że chcemy iść przez życie razem, albo przeciwnie – że należy się rozstać?

Nie da się w nieskończoność przeciągać struny, jeśli chodzi o bliskość seksualną. To jest naturalne, że ludzie, którzy się kochają, chcą być jednością w każdej dziedzinie, tęsknią za tym i do tego dążą. Powstrzymywanie się przed współżyciem, zgodne z nauką Kościoła, przynosi różne dobre skutki i ma duże znaczenie, ale w pewnym momencie może stać się też męczące i może zacząć psuć związek od środka.

21

Lena Wojdan

W jaki sposób?

Spotykałam pary, które tak się kontrolowały, że w końcu unikały spotkań i bycia razem. Odmawiały sobie bliskości i czułości. Trudno powiedzieć, żeby w takiej sytuacji zbliżały się do siebie.

Po drugie – są pary, u których widać tak dalece posunięty brak decyzji o wspólnym życiu, tyle wątpliwości, narzekań, zmęczenia, że można powiedzieć, że to już stare, znudzone sobą małżeństwa.

/ Nigdy
nie można
dobrze trafić

Chociaż ślubu nigdy nie było.

I nie należy się spodziewać, że będzie. Takie związki właściwie nie rokują i ci ludzie po prostu marnują sobie życie. Myślę, że w tym „przechodzeniu” jest mnóstwo podskórnego lęku przed podjęciem tak poważnego kroku i poniesieniem konsekwencji z nim związanych. To lęk o to, żeby na pewno dobrze trafić. Ale właściwie na jakiej podstawie mielibyśmy określić, czy dobrze trafiliśmy? Na podstawie nocy poślubnej? Pierwszego tygodnia wspólnego życia? Czasu po urodzeniu dziecka?

I jaka jest pani odpowiedź na to pytanie?

Moja odpowiedź jest taka, że nigdy nie można dobrze trafić (*śmiech*). No bo co to znaczy? Że nigdy się nie pokłócimy? Że on będzie zawsze wynosił śmieci? Że ona będzie miała zawsze ochotę na seks?

Czyli zostaje nam 50-procentowy (albo większy) „wkład własny” plus trzymanie się tego, co rozpoznaliśmy jako nasze wspólne?

Powiedziałabym tak: jeśli mimo tego wszystkiego, co nieprzewidywalne, a czasem złe w naszym życiu, wciąż czujemy, że jesteśmy dla siebie, chcemy być ze sobą i że patrzymy w tym samym kierunku, to wszystko w porządku.

Zaczęłyśmy od pytania, czy ten ktoś jest dla mnie towarzyszem na całe życie. A ja myślę, że to pytanie trzeba sobie zadać milion razy i milion razy na nie odpowiedzieć.

Nawet po ślubie?

Oczywiście.

Ryzykowne. Bo przecież z perspektywy Kościoła po ślubie jest już, jak mawia młodzież, pozamiatane.

Chcielibyśmy żyć w przekonaniu, że składamy przysięgę raz na całe życie, a potem to już samo się kręci. Tymczasem ciągle musimy dokonywać wyborów. Rzeczywistość zmienia się bardzo dynamicznie, my się zmieniamy i stajemy przed sobą coraz bardziej prawdziwi. Czy ja chcę z takim nim czy taką nią nadal być? Czy nadal chcemy się nawzajem przyjmować?

A jeśli odpowiedź brzmiałaby „nie”?

To wtedy mamy szansę skonfrontować się z własnym wyobrażeniem i jakąś projekcją.

Co niekoniecznie musi się skończyć rozstaniem?

Oczywiście, że nie. Ale myślę, że ludzie uciekają przed tym pytaniem w małżeństwie właśnie z lęku przed rozstaniem. Para, o której kilka

razy tu wspominałam, zjawiała się u mnie w kryzysie. Szukali wsparcia nie dlatego, że chcieli się rozstać, tylko dlatego, że chcieli wykorzystać ten kryzys dla swojego rozwoju, dla lepszego budowania ich wspólnego, niezależnego świata.

Cytat z forum internetowego: „Boję się, że po ślubie czar pryśnie i potem nie będzie już odwrotu”.

To prawda. Czar pryśnie. I nie ma odwrotu.

Pytanie, czy trzeba się tego bać?

Pytanie, czy trzeba się tak czarować przed ślubem? Może lepiej pozwolić sobie na jak największą szczerość, uczciwość wobec siebie? Może lepiej dobrze poznać swoje różne ciemne zakamarki? Wtedy podejmiemy świadomą decyzję na „tak” albo na „nie” i nie trzeba będzie myśleć o odwrocie.

23

Skoro tak się sprawy mają, to po co się żenić albo wychodzić za mąż?

Bo kobietą i mężczyzną stworzył ich Bóg, żeby byli pełni. Dopiero w spotkaniu kobiety i mężczyzny ujawnia się cała prawda o człowieku. Mężczyzną i kobietą stworzył ich, żeby byli płodni.

Lena Wojdan

/ *Nigdy
nie można
dobrze trafić*

Nie tylko w sensie biologicznym?

Oczywiście! Spotkanie mężczyzny z kobietą dla mnie zawsze jest płodne i iskrzące, owocujące dynamiką. Małżeństwo i wpisana w nie płodność są nie tylko siłą napędową rozwoju człowieka, ale też rozwoju świata.

/ kwiecień 2016



Spis treści

5 **Maciej Soszyński OP** / Wstęp

W drodze do ołtarza

- 11 **Lena Wojdan** / Nigdy nie można dobrze trafić
- 25 **Maciej Soszyński OP** / Trasa sześć zet
- 39 **Maciej Soszyński OP** / 24 godziny na dobę
- 53 **Maciej Soszyński OP** / A ja chcę Ennio Morricone
- 67 **Maciej Soszyński OP** / Do dwóch kartek sztuka
- 81 **Maciej Soszyński OP** / Założyć własne życie
- 95 **ks. Mirosław Maliński** / Bez znieczulenia

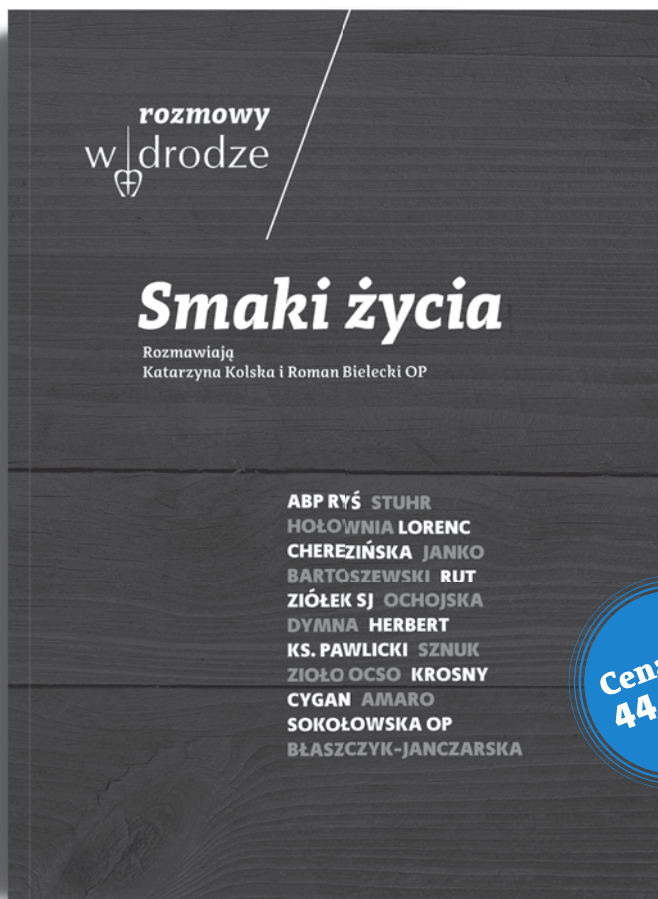
Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską

- 111 **Adrian Galbas SAC** / Wybierajcie życie
125 **Barbara Smolińska** / Bądź blisko mnie
139 **Zofia Milska-Wrzosińska** / Brzuch masz taki obwisły
153 **Barbara Smolińska** / Kto z kim śpi w sypialni
167 **Maciej Soszyński OP** / Nie zaglądam nikomu do łóżka
181 **Marianne Durano** / Moje ciało, moja sprawa
197 **Przemysław Binkiewicz** / Czekając na życie
213 **Agnieszka Białecka** / Oswoić płodność
229 **Barbara Smolińska** / Jak przeżyć pierwszy kryzys
249 **Michał Kozak MIC** / Kłócimy się o byle co
265 **Bartłomiej Dobroczyński** / Szybki i bezpieczny McSex

rozmowy
w | drodze
✚

Smaki życia

Rozmawiają
Katarzyna Kolska i Roman Bielecki OP



**ABP RYŚ
STUHR
HOŁOWNIA
LORENC
CHEREZIŃSKA
BARTOSZEWSKI
ZIÓŁEK SJ
JANKO
OCHOJSKA
DYMNA
HERBERT
KS. PAWLICKI
SZNUK
ZIOŁO OCSO
KROSNY
CYGAN
AMARO
SOKOŁOWSKA OP
BŁASZCZYK-JANCZARSKA**

**ABP RYŚ STUHR
HOŁOWNIA LORENC
CHEREZIŃSKA JANKO
BARTOSZEWSKI RUT
ZIÓŁEK SJ OCHOJSKA
DYMNA HERBERT
KS. PAWLICKI SZNUK
ZIOŁO OCSO KROSNY
CYGAN AMARO
SOKOŁOWSKA OP
BŁASZCZYK-JANCZARSKA**

Cena det.
44,90 zł



Zamówienia:

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
www.wdrodze.pl
sprzedaz@wdrodze.pl